

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Kup (i pojedynczy 30 hal</p> <p>Prenumeratę płaci się z gó- ry rocznie, półrocznie lub kwartalnie</p> <p>Reklamacje będą uwzglę- dniane do dni 7.</p>	<h1>SZKOLNICTWO.</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu</p> <p>Względem nadesłanych korespon- dencyj ściśle dyskrecyja.</p> <p>Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich infor- macyi bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w za- pasie.</p>
---	---	---

Szanowni: Koledzy i Koleżanki:

Prosimy najuprzejmiej, dołóżcie usilnego starania, aby oprócz Waszych sąsiadów (dek) czytali «Szkolnictwo» wszyscy członkowie Rad szk. okręgowych i przewodniczący R. szk. miejsc.

Nie ustawać nam w pracy.

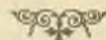
Korzystając z wywczasów wakacyjnych, przejechałem się po kraju. Bywało się tu i ówdzie: poznało stosunki i życie nauczycieli w kilku powiatach, widziało rzeczy gorsze i lepsze. O tem później przy sposobności. Je dna atoli rzecz przedewszystkiem uderzająca. Oto tak żywy w roku poprzednim i pierwszych miesiącach bieżącego, nauczycielski ruch wiecowy i zgromadzeniowy osłabł ostatnimi ozasy widocznie; utracił na sile, na swym dawniejszym żywiołowym niemal rozpędzie, ucichł po nad wszelkie oczekiwanie i skostniał.

Czyż nauczycielstwo nasze zdobyło już wszystko, czego się poprzednio tak rozgłośnie domagało, czy nie mamy na chwilę dzisiejszą żadnych już dezyderatów? Więć dlaczego ustaliśmy w pracy, dlaczego cisza dziś i zleniwienie w szeregach? Zyskaliśmy z trudem nieznaczne polepszenie bytu, zyskali nie wszyscy i nie najzasłużeni. Może to jest właśnie istotną przyczyną chwilowego uspokojenia się umysłów. Szczęśliwsi korzystając nad własne spodziewanie z polepszenia, uciszli się; niech pracują i wołają inni, mniej szczęśliwi. I druga rzecz. Gdy najbardziej piekąca strona żądań nauczycielskich chwilowo zaspokojoną została, usunęliśmy resztę na bok, odłożyli na później. Tak być nie powinno! Ostatnia pr zeprowadzona regulacja płac naszych nie jest tem, cz ego żądaliśmy, akcyja więc dalsza w tym kierunku ustawać nie powinna.

A poza kwestyją poprawy bytu, ileż to innych spraw poruszać nam należy, nieustannie i niezmiordowanie, aż do skutku! Więć niechaj dalsze powiatowe wiece nauczycielskie nie ustają; niechaj ożywiają się na nowo *Ogniska* i zerwą do akcyi; zgromadzenia niechaj się odbywają, jedne po drugich, a tematu do rozpraw i referatów nie braknie. Nasz byt materyalny i nasze stosunki szkolne nie są tak idealne i tak uregulowane, aby się zasklepieć w nich i admirować je tylko.

Wy, co odpowiadać macie za wychowanie i poziom oświatowy przyszlých pokoleń, przysłuchajcie się wszystkim dzisiejszym narzekaniom na mizerne wyniki nauki szkolnej; rozważcie sami tę sprawę, rozpatrzenie czy więć w tem winy nauczycieli, czy raczej winą to dzisiejszego systemu szkolnego i stosunków. Starajcie się zestawić wszystkie wady naszego dzisiejszego nauczania, uświadamiać jak najszersze warstwy społeczne o postępach i zdobyciach współczesnej wiedzy pedagogicznej, o postępowych urządzeniach szkolnych w innych krajach, wzywajcie społeczeństwo całe, wszystkich ludzi dobrej woli, aby domagali się gruntownej reformy dzisiejszego nauczania szkolnego, a przytem wskazujcie bezustannie potrzebę wyższej, prawdziwej oświaty, potrzebę w naszych stosunkach tak nagłą, że konieczną rzeczą jest ponieść dla niej pewne, chociażby nawet dotkliwe ofiary.

Prostujcie błędne i mylne zapatrywania na cel i zadania szkoły ludowej; szerzcie i wpajajcie w umysły zasadę, że szkoła ma dziecię przedewszystkiem wychować na dobrego i użytecznego obywatela, a wtedy nie będą pod waszym adresem wyrastać rozmaite uroszczenia na temat waszej pracy i obowiązków. — I społeczeństwo nasze zrozumie wtedy, że nauczycielstwu chodzi nie tylko o lepszy kawałek chleba dla siebie, ale o ogólną zasadę wyzwolenia pracy, nie o ułatwienie sobie i ujęcie obowiązków, ale o możność przyniesienia ogółowi z pracy swej jak najobfitszych plonów i największej korzyści. O.



Reforma szkół średnich.

Dotychczasowe ankiety w monarchii, a w ostatnich czasach we Lwowie powstałe, mało poświęcają uwagi kwestyi, czy szkoły średnie nie są powołane do zaznajamiania uczeni i uczenic z najważniejszymi socjalnymi i politycznymi stosunkami i prądami, przynajmniej w ich własnym kraju?

Młody człowiek i dziewczica, w 18ym lub 19ym roku życia szkołę średnią opuszczający — nie mają

zazwyczaj pojęcia o otaczających ich stosunkach społecznych, a co gorsza, nie okazują w tym kierunku żadnego zainteresowania, tak, że często można się zapytać, czy oni wogóle o istnieniu tych stosunków coś wiedzą?

Jeżeli zaś tak jest, to zawdzięczyć to należy prywatnej lekturze, przedewszystkiem dzienników, nie zawsze wolnych jednak od zarzutu, — otoczeniu, — towarzystwu, — a po miastach jaskrawej i brutalnej częstokroć nauce pogładowej, jaką daje życie.

Szkoła tylko jedna nad pouczeniem o tych to pierwszorzędnym dziś kwestyach życiowych, nad rozwinięciem poglądów, albo nad zaspokojeniem rozbudzonego zainteresowania rozbudzonego u młodzieży w tym względzie, nie czyni absolutnie nic.

Stąd pochodzi, że młodzież nasza wie niejedno o rzymskich i greckich stosunkach społecznych — o stosunkach jednak swego kraju w danej chwili, o prądach, zagadnieniach i celach teraźniejszości zazwyczaj niema wcale żadnego pojęcia!

Czyżby młodzież nasza mniej miała być zdolną do poznania i uznania współczesnych sobie zagadnień społecznych, aniżeli owych, które dotyczyły Aten i Rzymu?

Dlaczego szkoła niema być pośredniczką w przyswajaniu młodzieży naszej socjalnych i ekonomicznych stosunków, dlaczego nie miałyby jej zaznajamiać z głównymi usiłowaniami i kierunkami naszej kultury? Czyż nie byłoby to lepszem, aniżeli pozostawiać rzecz przypadkowi, kiedy, przez kogo, w jaki, często zgubny sposób młodzież porwana będzie w wir poglądów i działań współczesnych?

Przez takie — powiedzmy: obywatelskie traktowanie sprawy, uniknęłyby się tych młodzież trawiących i niebezpiecznych excessów myśli, tak często u młodzieży napotykanym, — gdyby się ją należyście po uczało i poinformowało.

Dla oholpca rzecz ta mniej niebezpiecznie się przedstawia, gorzej jednak jest z dziewczętami, które poświęcając się jakimś zawodowi, bardzo często muszą spotykać się z kwestyami społecznymi, — wobec których stoją bezradnie.

Że zaś wspólna praca kobiety w życiu społecznym jest konieczną — o tem niema potrzeby zapewniać, — wystarczy wskazać przykład, jak Szwecya praktycznie wzięła się do rzeczy.

Przed laty dwoma powiodło się pannie Annie Witlock zaprowadzenie w szkołach sztokholmskich t. z. „socjalnych wykładów“.

Odbywają się one obowiązkowo w wyższych klasach tamtejszych szkół t. zw. koedukacyjnych, (dla płci obojga), raz w tygodniu.

W latach szkolnych 1904 i 1905 wykładali ludzie fachowi, a nie profesorowie zakładów naukowych, — przedmiotami zaś wykładów były: wiadomości socyalne, obowiązki obywatelskie, miejska opieka nad ubogimi, przemysł, historia szwedzkiego ruchu niewieściego, trzeźwość ze stanowiska ekonomicznego i socyalnego; pole działania kobiety w ogóle, w Szwecyi w szczególności itp.

W bieżącym półroczu przedmiotem wykładów są: prywatne instytucje dobroczynne, opieka nad dziećmi, praca nad wykształceniem ludu itd. (wszy-

Kandydatura pana radcy.

(Obrazek galicyjski).

III. WYBORY.

Czy znasz czytelniku galicyjskie wybory? Czy byłeś podczas wyborów z grupy miast w któremkolwiek galicyjskiem mieście?

Wszystko odbywa się tam mniej więcej na jedną i tą samą modłę. Zawijają się przedewszystkiem różnorodne komitety. Komitety te przybierają rozmaite nazwy jak: „obywatelski“, „mieszkański“, „niezawisły“, „narodowy“, „demokratyczny“, „ludowy“, „katolicki“, „socyalistyczny“, „kahalny“, „syonistyczny“ itd.

Są różnorodne zgromadzenia, zebrania, posiedzenia, są różne mowy i różne targi. Targują się z komitetami — kandydaci, targują się mężowie zaufania i ich faktorzy, a starosta w ukryciu przez swoich agentów śledzi, patrzy na wszystko, bada, rozważa i we właściwym czasie występuje na arenę z całą armią naganiaczy.

Każdy wybór galicyjski zawisł od przesorności i sprytu starosty i jego zauszniaków. Dla starosty każde wybory, to hamletowskie: „Być albo niebyć“.

Na wyborach robi interes zawsze sekretarz gminy i Bady powiatowej. To woda na młyn tych pańców.

No i między komitetami są także tacy prezosi,

sekretarze itd., którzy polują na dochody, a komitety zawijają dla formy.

W każdym prawie galicyjskiem mieście rządzi klika koszerno-jenuicka. Burmistrz każdy to manekin tej kliki. Są wyjątki, ale to bardzo nieliczne.

Klika taka, mając burmistrza, który „rozumie się na interesach“, który niejednym grzechem ma na sumieniu, który na każdym kroku obawia się starosty, robi to zawsze, co starosta jej każe. Starosta za to, na niejedno przymróża oczy... zatyka uszy... Czyli mówiąc zrozumiale ma oczy, a nie widzi, ma uszy, a nie słyszy.

Nasz starosta powróciwszy ze Lwowa odbył konferencyę z miejscowym burmistrzem. Burmistrz miał brata, a brat ten był inspektorem szkolnym, w tej samej miejscowości. W jaki sposób został inspektorem, dałoby się dużo na ten temat powiedzieć.

Z kiepskiego nauczyciela... kiepski dyrektor szkoły, z kiepskiego dyrektora... kiepski inspektor — ale, że trzymał się całe życie klamki pańskiej, ale, że ma giętki kark, że dawał i daje się używać do różnego rodzaju poufnych misji i to nieraz bardzo drażliwej natury, więc idzie wyżej i wyżej, ha, no, może gdy się na nim jeszcze lepiej poznają, pójdzie o wiele wyżej jak się spodziewa, kto wie?...

Miejscowy burmistrz Władzio, brat inspektora Leosia, swoim wpływem, protekcją, znaczeniem i sto-

atko z punktu widzenia i doświadczeń miejscowych w Sztokholmie).

Przy tej sposobności młodzież uczęszcza do rozmaitych zakładów, z których urządzeniem i kierownictwem bezpośrednio się ją zaznajamia.

Zasadniczą myśl — zapoznawania młodzieży z rozlicznymi kwestyami dzisiejszej doby — panna Anna Witlock wprowadziła w życie przedewszystkiem w swoim własnym zakładzie wychowawczym, jednym z pierwszych pośród szkół t. zw. koedukacyjnych.

Ostatnia szkolna godzina każdej soboty przeznaczona jest na omówienie jakiegoś tematu z bieżącej chwili, np. zapoznanie się z jakimś nowym artykułem do codziennego użytku przeznaczonym, z jakąś nową wybitną książką, z ważnymi wypadkami politycznymi, mogącymi młodzież zaciekawić, z problemami socyalnymi, — z dziełami przemysłu i techniki, — wszystko to na tej godzinie się porusza, a przez to otwiera się pogląd i zrozumienie otaczającego nas dzisiaj, a bogatego w wypadki życia, którem my żyjemy i którem dzieci nasze żyć będą, — przyczem uwzględnia się nie tylko teraźniejszość i przeszłość, ale i przyszłość.

Wykłady te, szczególnie co do stosunków społecznych, zaprowadzono następnie we wszystkich szkołach stolicy, a myśl ta tak ogólne zyskała uznanie, że w krótkim stosunkowo czasie i miasta prowincjonalne poszły za przykładem Sztokholmu.

O ile okoliczności pozwalają, odbywają się tam żywe wykłady, albo też wydrukowany wykład rozdziela się między młodzież. Są także dla tych przedmiotów biblioteki szkolne.

Artykuł powyższy zaczerpnięty z tygodnika „die Wage“, wart rozpowszechnienia, rzecz sama bowiem wydaje się dobrą, a pomyślnie jej przeprowadzenie zależy jedynie od doboru przedmiotów, odpowiedniego ich przedstawienia przez prelegentów czy nauczycieli i od uczeiwej kontroli.

Jak wychowywać dziewczęta?

(Głos z kraju.)

Ażebym nie posądzono naszego nauczycielstwa, iż tylko i wyłącznie zajmuje się sprawami swego bytu — omawiać będziemy także wszelkie kwestye o wychowaniu, rozumie się w duchu postępowym — i ze stanowiska praktycznego, zwłaszcza, że przecie znaczna część nauczycieli, jako ojcowie, kłopotają się muszą aby mogli swym dzieciom zabezpieczyć kawałek chleba.

Jedno z pism w Stanach Zjednoczonych ogłosiło niedawno konkurs na najlepszą odpowiedź, daną na pytanie: *Co mamy zrobić z naszych córek?* Zgłosiło się potem wiele odpowiedzi; wszakże najlepsza która otrzymała nagrodę, brzmiała następująco:

Przedewszystkiem dajcie im wykształcenie szkół elementarnych, potem nauczcie je przyrządzać obiady, prać, prasować, szyć bieliznę i odzież swoją. Mają umieć gotować strawę w przeświadczeniu, że dobra kuchnia oszczędza wydatki na lekarstwa. Nauczajcie dziewczęta, że korona składa się z dziesięciu dziesięciohalerzówek, aby je przez to przyuczyć do oszczędzania, bo nędza czeka tych, którzy wydają więcej nad dochody.

sunkami, przyczynił się nie mało do awansu brata, i do tego, że go nadal w tem samem jako inspektora, pozostawiono mieście.

Ręka rękę myje!... A Dembowscy, Zalescy, Germany i inni dygnitarze szkolni znają się na rzeczy, i takiego burmistrza, który piastuje więcej godności, aniżeli siedmiu złodziei — na swoich barkach unieść jest w stanie, respektują, szanują, poważają i... robią dla nich ustępstwa.

Nasz burmistrz wie zresztą, że to Galicya, i umie sobie skarbić łaski i u Boga i u ludzi. Z wielkiem nabożeństwem słucha zawsze mszy świętej i rozporządzeń dygnitarzy. Gdy potrzeba, to nie tylko Panu Bogu ale i djabłu świeczkę zapali. Dzieje się to jednak zawsze w tajemnicy, zawsze w sekrecie. Że tam znów czasem jakiś „list otwarty“ jakiegoś warchoła, jakąś brudną sprawę na wierzch wydobędzie, to ludzie pogadają i — zapomną. Główna zasada, ażeby kieszeń maladować.

Jest zresztą to „maladowanie“ kieszeni już specjalnością burmistrzów galicyjskich i ich sekretarzy. — Mówiono dawniej o wilczych gardłach i o księżych oczach, teraz to przysłowie da się znakomicie zastosować do naszych sławetnych burmistrzów i sekretarzy. Z łaski galicyjskiego Wydziału krajowego, który wprost toleruje rabowniczą gospodarkę po gminach i powia-

tach i to dzięki właśnie takim lustratorom, jakich ten zacy Wydział krajowy posiada. Chcę jasno i wyraźnie rzecz określić, nie obwijając nic w bawełnę i oświadczam, że „na zbrodniarzy wysyła się — zbrodniarzy!“... Może chce Wydział krajowy dowodów? Wiadomo przecie, że kruk krukowi oka nie wykole!

Musiałem to napisać, ażeby czytelnik zrozumiał, dla czego tacy burmistrzowie i tacy sekretarze, jak w moim obrazku przedstawiam urzędują, rej wodzą w gminie, urzędują i robią majątki.

Starosta wiedział dobrze, że może liczyć na burmistrza w każdej brudnej sprawie, bo był pewnym, że gdyby chciał, to w kilku dniach zebrałby tyle dowodów, że burmistrz mógłby wraz ze sekretarzem dostać mieszkanie i wikt, jeśli nie tak wykwintny jak teraz, to w każdym razie bezpłatny.

— Panie burmistrzu — odezwał się starosta, gdy zasiedli wraz z burmistrzem przy zamkniętych drzwiach, w kancelaryi — czas nam się odwzajemnić za dobrodziejstwa, jakie na nas „z góry“ spływają.

— Odmawiam codzienną litanię; co tygodnia krzyżem leżę w kościele...

— Dajno pan spokój — przerywa zniecierpliwiony starosta. — Teraz czas właśnie na takie głupstwa. Zapamiętaj pan sobie zresztą, że ja już dziś nie stańczyk, tylko narodowy demokrat...

Przyuczajcie dziewczęta, że skromna sukienka płócienkowa lub bawelniana, którą się zapłaciło, stroi lepiej, aniżeli suknia wełniana lub jedwabna wzięta na kredyt. Mają się wczesnie zaprawiać do zakupna i sprzedaży, dalej uczyć składania rachunków z poczynionych wydatków. Nauczajcie je uprawiać ogród, hodować warzywa i kwiaty, tudzież niech chodzą pilnie koło drobiu. W dnie świąteczne i po pracy zachęcajcie je do czytania książek pożytecznych — a gdy w ten sposób przygotowujecie do życia, naówczas w taki dom nie zawita smutek ani nędza“.

I u nas coraz częściej odzywają się głosy z żądaniem skierowania wychowania dziewcząt po wsiach i miastach na praktyczne tory. W Sejmie kilka razy domagał się ks. Stojałowski zakładania *szkół gospodyń wiejskich*, aliści dotąd bezskutecznie. Dzisiaj dzięki ofiarności prywatnej mamy w kraju dwie takie szkoły — a tu na gwałt potrzeba ich co najmniej kilkaset. Zbyteczne dowodzić, że *szkoły gospodarstwa* dziewcząt są stokroć potrzebniejsze, aniżeli z takim nakładem utrzymywane niższe kursy rolnicze, gdzie kosztem kraju wychowują się dzieci chłopskie na polowych, karbowych i ekonomów dla naszych obszarników.

Piszący, bywał nieraz w takich chatach wieśniaczych, gdzie chyba może ptasiego mleka brakowało. Było mięso, drób, masło, jaja, mąka, cukier i kawa. Zachodziłem na wesela włościan w różnych stronach naszego kraju i widziałem, ile nagromadzono „materiałów żywności“. Ale zaledwie kilka chat widziałem takich, w których umiano użyć tych darów Bożych. Przeważnie zaś bywało tak, że co na-

warzono i napięcono, niesmaczne, źle przystrojone, rzekłbym *zmarowane*. A wszystko wskutek tego, że nie było dobrej, wyuczonej kucharki. Wreszcie nie ma śladu tej zręczności i umiejętności gospodarskiej, nie ma tego poczucia i zamilowania porządku po naszych wioskach, chyba gdzieś bardzo rzadko.

Leć na tem nie koniec! Ponieważ nie wszystkim dziewczęta mogą pozostać przy rodzicach, a zwłaszcza, gdy ci są ubodzy, więc trzeba je gdzieś ludzi umieścić — czyli dać do służby. Ale służba służbie nie równa. Np. w Anglii zapłata „pań służących“ waha się od 600 do 900 marek rocznie!! Tam też kobiety nawet z lepszych domów udają się chętniej do tego zawodu, aniżeli do urzędu lub nauczycielstwa, bo mają tutaj ściśle oznaczone godziny do pracy, wygodne mieszkanie, dobry wikt i piękne wynagrodzenie.

Więc rozszerzajmy pośród naszego społeczeństwa żądanie zakładania *szkół gospodarstwa domowego* na razie choćby w każdym mieście powiatowem, a potem coraz dalej, a wówczas zakwitnie dobrobyt w kraju naszym.



POTRZEBA WIADOMOŚCI HYGIENICZNYCH.

Śmiertelność między mieszkańcami naszego kraju, jest według urzędowych dat z ostatnich lat pięciu od 1 stycznia 1901 do 1 stycznia 1906 nadzwyczaj wielką; co dowodzi nader upośledzonego stanu zdrowia publicznego u nas. Śmiertelność w Galicyi (z wyjątkiem Bukowiny) jest największą w całym

jeśli mamy dalej egzystować, koniecznie preforsować. Pan jako burmistrz...

— A no cóż zrobię?... Policjanci nawet już się buntują, jakżesz ja mogę....

— Panie, czy wie pan, że dokąd ja tutaj, dotąd pan burmistrzem — zawołał groźnie starosta. — Gdy nie preforsujemy Ludomira, nie ma mnie, nie ma pana, nie ma nas obu. Musisz pan wszystkie siły wyteńczyć, inaczej będzie źle. Dość będzie, gdy panu przypomnę... „list otwarty“ pana Stanisława....

— Ależ tak, tak — przerywa przestraszony burmistrz — my przecież zawsze idziemy przy wyborach ręką w rękę. Otóż to mądrość Ekscelencyi! Możemy zagrać w patriotyzm t. j. zagrać panu Stanisławowi na narodowych nerwach. Ja przy pomocy „Związku Towarzystw zaliczkowych“ — kpię sobie z jego „listu otwartego“. Prezes „Sokoła“ — więc się z nim liczą... musimy go zjednać.

— Ja panu jeszcze poradzę, by pan mu szepnął coś do ucha o parcelacyi, to nie zaszkodzi... Także można wspomnieć o faktorze żydzie....

— Dobrze, bardzo dobrze, to poskutkuje; nastraszysz go!...

— Obiecać mu przytem, że wejdzie do Rady gminnej, gdy będzie z nami i nas trzymać się będzie.

(C. d. nast.)

— A kiedy pan starosta, to i ja — a jakże!

— Tem lepiej. Stańczykostwo teraz już nie płaca! Wracam właśnie ze Lwowa. Byłem na konferencyi u Ekscelencyi pana namiestnika, wiem co się dzieje.

— I cóż ten nasz zacny dobrodziej?

— Chce przy wyborach, byśmy... no... pan już wie?...

— Ależ wiem, wiem. Ja dla Ekscelencyi przy wyborach chociażby w ogień skoczyć. Ciężko będzie jednak z Bobrzyńskim, ciężko....

— O Bobrzyńskim nie ma mowy!... Nie przepehamy go.

— Wszecmocność boska....

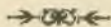
— Powiedz pan raczej, że głupota ludzka — mówić uśmiechając się starosta — może wiele. Ale Bobrzyński tak zmienawidzony, że i na ludzkiej głupocie już nie pojedziemy. Tylu głupców nie zbierzemy. Kandyduje radca szkolny Ludomir i to za wiedzą i z polecenia Ekscelencyi.

Burmistrz skrzywił się, jak gdyby mu kto octu do gęby nalał i wycedził:

— Nam potrzeba wpływów „u góry“, a on tylko radca szkolny.

— Nie zapominaj pan przecie, że on teraz udaje narodowego demokrate. Pójdzie za nim całe stronnictwo. Ekscelencyja wie co robi. Musimy jednak radcę,

naszem państwie i jak szczegółowe zestawienia wykazują zwiększa się ustawicznie z każdym rokiem. Z wykazu tego wynika następnie, że główną przyczyną tak przerażającej śmiertelności w naszym kraju są w pierwszym rzędzie choroby śmiertelne, powtórnie niedostateczny rozwój dzieci niżej roku, wreszcie choroby narządu oddechowego. Nauczyciele wiejscy, stykając się codziennie z ludem, z pośród którego śmierć najliczniejszą porywa ofiary, mogliby oddać naszemu biednemu społeczeństwu nieocenione usługi, wpływając o ile można przy każdej nadarzającej się sposobności na jakiegakolwiek przestrzeganie zasad higieny, szczególnie zaś dyetetyki dzieci, marniejących tysiącami z nieświadomości matek i dla braku należytego dozoru. Przy dobrych chęciach rzecz ta o tyle łatwiejszą się przedstawia, że dziś nie brak nam już popularnych podręczników w tym przedmiocie. Najlepszym dowodem, że rozpowszechnianie wiadomości higienicznych wpływa bardzo korzystnie na zdrowotny stan ludności są usiłowania poczynione w tym względzie w Anglii, gdzie z każdym dniem utwierdza przekonanie o potrzebie wpojenia higienicznych zasad w lud; znajomość bowiem higieny jest najlepszym zapobiegawczym środkiem, przeciwko epidemiom. Od czasu też, odkąd w Anglii zasady utrzymania zdrowia coraz bardziej w lud wnikają, należy skorbut do rzadkości, ospa i tyfus nieporównanie mniej ofiar zabierają, a rozsądne odżywianie dzieci zapobiega krzywicy (angielskiej chorobie). Wskutek rozpowszechniania zasad higienicznych wrosła też tam średnia przeciętnego wieku z 34 na 37½ lat; gdy u nas w Galicyi wynosi tylko 25 lat.



SANATORYUM NAUCZYCIELSKIE.

Dnia 28 z. m. odbyło się w sali posiedzeń magistratu we Lwowie posiedzenie obszerniejszego komitetu w sprawie założenia sanatorium dla pierściono chorych nauczycieli ludowych, drogą loteryi losowej. Obradom przewodniczył wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek, a wzięli w nich udział radca szkolny Dembowski, dyrektor szkoły realnej Lityński, reprezentanci kraj. Ogniska nauczycielskiego, nauczycielstwa, prasy, świata finansowego i obywatelstwa.

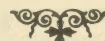
Obrady zagał dr. Lityński, jako prezes kraj. Ogniska nauczycielskiego, dając wyraz radości z tego powodu, że do pracy dla nauczycielstwa stanęli gorliwie najwyżsi dostojnicy szkolni, oraz reprezentanci społeczeństwa. Jest to dowodem, że zrozumiane zostało olbrzymie znaczenie stanu nauczycielskiego w życiu narodowym, a jego potrzeby są potrzebami całego kraju, bez różnic narodowościowych i partyjnych.

Naucz. Budzanowski, w którego pomysłów głowie powstała myśl i cały plan zrealizowania sanatorium nauczycielskiego drogą loteryi losowej i który dla tej myśli poświęca wszystkie swoje siły, wymowę, zdolności agitacyjne, zawiadomił w dalszym ciągu obrad o tem, że ministerstwo skarbu udzieliło koncesyi na przeprowadzenie takiej loteryi w ciągu r. 1908. Referent przedstawił natychmiast cały plan zrealizowania loteryi, a zarazem plan akcyi, celem zorganizowania do tej sprawy i pracy całego nauczycielstwa, oraz zagrzania do niej społeczeństwa.

Radca skarbowy p. Witoszyński referował jurydyczną i finansową stronę przedsięwzięcia loteryjnego, poczem nad oboma referatami wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos wiceprezydent Płażek, radca Dembowski, dyr. Lityński, dyr. Soleski, dr. Wasung, bankier p. Chajes, redaktor Kolbuszowski i wielu innych.

Uchwalono, ażeby sprawą zrealizowania loteryi zajął się wydział kraj. Ogniska nauczycielskiego, który od początku prowadzi akcyę. Wydział ten razem w wiceprezydentem Płażkiem i radcą Dembowskim, ma się zorganizować jako ściślejszy komitet loteryjny i przeprowadzić wszystkie potrzebne czynności tak, żeby cała sprawa jak najrychlej doczekała się pomyślnego efektu. Uchwalono dalej, że wydać się mające losy na stronie głównej mieć będą równorzędny napis polski i ruski, na stronie zaś odwrotnej, celem łatwiejszego rozpowszechnienia w innych krajach, także napisy w innych językach.

Następnie odbyło się zaraz posiedzenie komitetu ściślejszego. Przedsięwzięciu, takim obywatelskim duchem owianemu, życzyć należy jak najlepszego powodzenia.



Stańczyki przy robocie

czyli

„reformy“ seminaryum naucz.

(Ciąg dalszy).

Sama komisya szkolna oświadcza już, że przewiduje, iż ta ustawa jest tymczasową, że trzeba będzie niebawem przystąpić do jej uzupełnienia.

Jakże tedy Wysoka izba może akceptować ustawy, o których z góry wie, że jak najrychlej zmienione być muszą? Powiada się, że chwila jest dojrzałą, że konstelacya polityczna jest dobrą dla uzyskania rozszerzenia autonomii także i w zakresie seminaryów. Ja się dziwię, że niektórzy panowie taką wagę kładą na to, że teraz da się to uzyskać a w innym czasie by się nie dało. Mam wiarę, że uzyskamy wszystko, gdy będziemy mieli siłę, a gdy jej nie będziemy mieli, to choć nam obiecano, to sytuacya może się zmienić i obiecanka zostanie cacanką.

Ja tedy nie uważam, by koniecznie w tej chwili musiała ustawa być uchwaloną i że konstelacya polityczna jest taką, że można uzyskać sankcyę. Mam przekonanie,

danie, że w późniejszym czasie ustawa zmierzająca do rozszerzenia kompetencji Rady szkolnej krajowej, sankcyę uzyska i dlatego sądzę, że nie należy spieszyć się z uchwaleniem tej ustawy w tej chwili. Zresztą jakaż jest sytuacja? Reformy wyborczej nie uchwalą się, bo czas jest krótki, bo trzeba uchwalić ustawę łowiecką, drogową i inne, których lud się gwałtownie domaga. Tymczasem postanowienia tej ustawy nie są tak z dnia na jutro pilne a może rzecz stracić na pośpiechu.

Z tych względów proszę, by Wysoka Izba, jeśli już koniecznie obstaże przy uchwaleniu tej ustawy, aby zechciała przedłożenie komisji zwrócić do komisji w celu zmienienia w tym kierunku, aby podział na typy usunąć. Stawiam tedy wniosek: Wysoka Izba uchwała zwrócić sprawozdanie komisji szkolnej z tem, że paragrafy odnoszące się do podziału seminariów na typ wiejski i miejski, mają być z tej ustawy usunięte. Skończyłem. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparty. Głos ma pan Kuryłowicz.

Wysoka Pałato!

Z niezwykłym pospichem zabrała Wysoka Pałata do poriszenia tak duże dla nas ważnych zakonów szkolnych. Insi i ważni dla selsństwa zakony jeszcze w obradach komisyjnych, albo i całkiem nie sut przedmiot obrad, a oto dwa najważniejsze zakony szkolni w paru dniach dożyły do poriszenia w pownij pałati. Toj pospich niezwykajny nam hrubo pidożyły tym bilsze, szczo wże przy perrszym czytaniu zakonu Eks. posoł Bobrzyński zajawyw, szczo sankcija oboch zakonów szkolnych dawno wże perod wyskazaniem opiniji toji Wysokoji Pałaty z choryj zapewnena.

Szczo prawda Eks. Bobrzyński zapewnaje, szczo ti zakony duże niewynni, ony usuwajut lysze nepotribnu formalistyku pid zchladow widnoszenia sia do Widnia, ony lysz nadajut prawnu formu tomu, szczo de facto a ne de iure halycka krajewa Rada szkolna diłała. Odnak tak niewynny i neszkiłtywny ti zakony dla Rusyniow ne sut. Protywno, sama komisija szkolna howoryt, szczo zakon o semynarach uczytelskich „to pokaznia zdobycz w sprawie rozszerzenia autonomii kraju“.

A toho „rozszerzenia“ my Rusyny duże bojimo sia, bo na żal, my w praktyce za mnoho sumnych doświdiw nabraly na poły szkolnyctwa, szczozy tiszty sia polskym zdobutkom. A diło szkolnyctwa nas najbilsze obchodyt, bo w proświti my wydymo luczszu buducznist ruskoho naroda i dla toho to tak sylny suprotywajemo sia tym zakonam, kotri mohut nas wzderżaty w skorim pochodi kulturnim. Do tych dla nas nekorystnych zakonów zaczyślajemo nyniszne predłożenie o semynarach uczytelskich. Ne dumajte odnak dostojni Panowe, szczo moja neprychylna dumka jest widosiblena albo wziata lysze z czysto ruskoho stanowyszczca. Zowsim ni! Za mnoju stojat i polski hołosy.

Wprawdi każe szkolna komysija, szczo toj zakon polahaje na riszeniu uczyteliw symenarij ciłoho kraju. Ja dumaju odnak, szczo o tak ważnim predmeti, jak zmina organizaciji semynarij i urządzenia studij seminarskich ne powynny i riszaty lysze sami profesery semynarij, ale takoz i ti, kotri w tym fachu ne teoretyczno a praktyczno pracujut, kotri praktykoju szczodennoho pauczania nabuwajut cinnoho doświdozenia, kotri tiaz-

koju praceju boriat sia z formalistykoju, przy zelennim stołyku ułożenoju. To suł. uczyteli narodni. Ich hołosu ne wysluchano i teper ne dano czasu dla dnewnykarskoji dyskusiji, — czomu? bo Eks. pos. Bobrzyński maje zapewnemu sacyju zakona zapewnno lysze po konec maja, bo w czerwniu mohut czasy zunynity sia. Szczo uczytelstwo narodne ne schlaszajet sia z projektom, pozwolu sobi dosłowno zacytowaty protest Związku narodnoho uczytelstwa w Krakowi protyw reformy semynarij, jak śluduje: (*Czyta*:

„Imieniem krajowego związku nauczycielstwa ludowego, na podstawie §. 43. punktu 10. statutu tegoż Związku, zanosimy niniejszy protest przeciw reakcyjnemu wnioskowi o utworzenie dwutypowych seminariów nauczycielskich, ponieważ instytucja ta, jako obniżająca poziom wykształcenia nauczycielstwa ludowego, byłaby wielką krzywdą dla ogółu tegoż nauczycielstwa i tak już rozdzielonego krzywdzącym systemem typowości szkół ludowych i 4 klas lokalnych plac nauczycielskich, oraz stałaby się zaporą w rozwoju powszechnej oświaty i równości kulturalnej społeczeństwa naszego“ (*Podpisy*).

Otże ne ti Rusyny, szczo wsehda i wsiudy, jak skazaw p. s. ks. Stojalowski „zum Fenster hinaus“ kryczat i oponujut, ale samo uczytelstwo polskie czerez swoju poważnu reprezentaciju wzderżuje Was Panowe w pospichu poriszenia zakona tak ważnoho. Uczytelstwo to suprotywłaje sia otworenium dwóch typiw semynarij. bo chot' (§. 15.) predłożenia to diło dosyt niewynno przedstawłaje, imenno szczo kandydat odnoho typu semenariji może buty użytj w szkoli druhoho typu, to wże sama logika każe, szczo w praktyce tak ono dijsno ne bude, szczo w praktyce oba typy budut peredileni chińskym murom, szczo seređ uczyteliw sotworyt sia duchowna wysziszt' uczyteliw wyszchoho typu szczo bidnyj uczytel selski stane dawnym bałakarem, szczo ciłe życie spożywaty bude na seli sołodyczy nyszchoho typu obrazowania.

Wże nyniszni dwa typy widminni szkół sut prawdywym neszczastiem dla bidnoho selsństwa, bo ukinczywszy paruklasowu szkołu selsku, chłopce ne maje na tij pidstawi literalno nihde wstupu, ne maje specyalnoho wstupu do szkół seređnych i fachowych, bo nauka selska ne daje jemu tych przywilej, jaki daje nauka mijska! A toje krywdyt selski dity tym bilsze, szczo ich po zarządzeniu kr. Rady szkolnoji ne prynymajut do mijskich szkół, otże kyneno chłopskomu dytiaty na poły nauki tiazkyj kamiń pid nohy.

My sprotywłajemo sia dalsze zakonowy po przyczyni §. 8. predłożenija. Wy Panowe dopuskajete lysze czysto polski i utrakwistyczni semynarija, a czysto ruski ni! Treba buło chot' w wyższu polityku zabawyty sia i tak chot' teoretyczno skazaty, szczo semynarija możut buty (s waszoju laskoju) takoz z wykluczno ruskym jazykom wykładowym zasnowani, a potim w praktyce pisał doteperisznoji systemy ne osnowaty ani odnoji czysto ruskoji semynarij. No Wy Panowe o tim i ne podumały i dywujete sia, szczo Rusyny wiczno pidnosiat swoi „krywdy“, szczo chotiat wderety sia w Wasze „posiadanie“. To sprawdi welyka ich smilist' na ruskiij zemli. Na 11 mużeskich a 3 żeński semenarija nema teper ani odnoji czysto ruskoji, lysze semynarija mużeski u Lwewi, Stanisławowi, Peremyszli, Sambori, Sokały, Zaliszezykach, a żeński u Lwewi-

w Peremysły, mająt tak z łasky, wykłady utrakwistyczni. Imen no wykładaje sia po rusky religija i jazyk ruskyj (bo inaksze ne można) jak i matematyka i naśaki pryrodnyozi. No jak toje wykładaje sia, można maty poniatie z toho, szczo pokijnij profesor utrakwistycznoho semynara Tatomyr, ne umiw pidpysaty sia po rusky a ks. Wołoz dyrektor lwiwskoho semynara maje łysze świdoctwo kolokwialnoje z ruskoho jazyka. Ne dywno otže, szczo potim uczat ruskych ditej w ruskyoh szkołach uczytelky, kotri wid dityj uczat sia ruskoho wysłowienia sia. Ałtoj fakt je tym sumnijszyj, szczo zwisnyj artykuł 9. perenosyt ruskych uczyteliw z ruskych szkół na Zachid, a w ruskyh szkołach umiszczaje sia polskyh uczyteliw. (Ciąg dal. nast.)



Wiadomości potoczne.

Kongres nauczycielstwa ludowego z całej Austriji, jaki odbył się dnia 2 bm. wypadł nadszodziejanie imponująco — i sprawił niezmiernie wrażenie zarówno w Radzie państwa, jakoteż w rządzie państwowym. Szczegółowe sprawozdanie damy do numeru następnego.

Pod znakiem „święcenia“ wchodzi w urządowanie nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski — albowiem z. m. poświęcił budynek szkolny w Nowym Sączu, potem budynek na nowo otwarte seminarium nauczycielskie w Kętach. Znamienne.

Nowy organ nauczycielski. W miejsce „Promienia“, który przestał wychodzić przed kilku miesiącami — powołane zostało do życia we Lwowie nowe czasopismo pt. „Luna“, jako niezależny organ ukraińskiego nauczycielstwa. Cieszymy się szczerze z przybycia nowego towarzysza i życzymy mu najlepszego powodzenia w nadziei, że będzie wspólny z nami dzielnie bronił interesów nauczycielstwa, oraz dążył całą siłą do podniesienia oświaty ludowej.

Pożyteczność Rad szk. miejscowych. Pod adresem radcy p. Tokarskiego, ślemy niniejszą notatkę, na podstawie „Przyjaciela ludu“ z dnia 13 października 1907. Do gminy Korzennej w powiecie grybowskiem przetrzymał inspektor szkolny od września b. r. drugą siłę nauczycielską — lecz dla nowo otwartego oddziału, nie postarał się zawczasu ani inspektor ani Rada szk. miejscowa o drugą izbę szkolną i mieszkanie dla nauczyciela, przezco dzieci cały miesiąc nie korzystały z nauki. Czy wiadomo o tem panu staroście Stachowi, jako przewodniczącemu Rady szk. okr. i co w tej sprawie zamysła uczynić? Czy Radzie powiatowej taka troskliwość o szkołę jest również obojętną, jak Radzie szk. okręgowej? Tu jest pole do popisu dla panów narodowych-demokratów, jeżeli rzeczywiście szczerze pragną rzetelnej oświaty dla ludu.

Zebrzą ratunku... Z Krosna piszą nam: W czasie tegorocznej konferencji okr. delegat Tow. pedag. p. M. rozpaczliwym głosem wołał w te słowa: *Hej panowie i panie! Bójcie się Boga!*, popierajcie czasopismo „Szkoła“, które jak wiadomo bardzo wiele nam wywalczyło. Wstydem (sic!) jest dla nauczycielstwa powiatu krośnieńskiego, że na 151 osób naszego zawodu, jest zaledwie sześciu prenumeratorów. A więc mu-

si być bardzo krucho z wydawnictwem „Szkoły“ skoro nasz zazwyczaj skromny delegat, apeluje publicznie o ratunek. To tylko nie ładnie, że p. M. usiłuje w zapale chwalić „Szkołę“, którą nauczycielstwo dawno i najlepiej oceniło. Dobre pismo, podobnie jak dobry robotnik istnieć będzie zawsze — ale partacz lub próżniak skapać musi, choćby go najbardziej popierano“.

Zjazd koleżeński, byłych uczniów seminarium lwowskiego, którzy w roku 1897 złożyli egzamin dojrzałości — odbył się w dniu 3 bm.

Przeciw szczepieniu ospy. Ów humbug lekarshi, który nie wytrzymuje najłżejszej krytyki wobec zdrowego rozumu, a nadto w licznych wypadkach okazał się szkodliwym, ma coraz więcej przeciwników. Dzienniki donoszą z Wiednia, że z końcem października b. r. przyszło do burzliwych zjść na zgromadzeniu, zwołanem do wielkiej hali ludowej przez partyę ohrześciańsko-społeczną oraz towarzystwa Kneipowskie i towarzystwa, które sobie wzięły na zadanie walkę ze szczepieniem ospy. Na zgromadzenie to przybyli profesorowie uniwersytetu, a także kilkuset studentów. Lekarze muszą zrozumieć, że społeczeństwo postąpiło już tyle w oświacie, iż nie pozwoli na dalsze eksperymenty na swoich dzieciach. Kto chce ubezpieczyć się od śmierci, niechaj czyni co chce ze sobą — ale przynuszu powszechnego ... nie było i nie będzie.



PIŚMIENNICTWO.

Kalendarz Tow. Szkoły ludowej przedstawia się pod każdym względem bardzo korzystnie, albowiem każda jego część opracowaną jest nadzwyczaj starannie. Kalendarz T. S. L. znajdzie się niewątpliwie w każdym polskim domu — i bez trudu zjedna sobie stałych zwolenników. To jedno tylko wytknąć musimy, dlaczego wydawnictwo nie dopilnowało wydania kalendarza bodaj o jeden miesiąc wcześniej!

Przewodnik oświatowy za miesiąc październik zawiera: Reforma statutu T. S. L., W.Ks. Krakowskie pod względem oświatowym i kulturalnym., Praca oświatowa., Przegląd prasy. Kronika.

Nowe Tory. W zeszycie wrześniowym podają: Z postępów psychologii dziecka. Przyczynek do życia towarzystw pedagogicznych w Galicyi. Rodzice a dzieci. O wykładzie botaniki w klasach wyższych. Zbiór przykładów i zadań algebraicznych. Kronika.

Marya Bartus (Poetka-nauczycielka) Sylwetka literacka, napisał Antoni J. Mikulski Kraków 1908 Gebethner.

Ruskie dyktaty dla szkół narodnych i do nauki prywatnej ułożył i wydał Tanczakowski Józef, naucz. szkoły m. we Lwowie. Cena egz. 70 h. Autor podzielił swoją pracę na sześć rozdziałów, i w każdym z nich przechodzi prawidłowo dobrany materiał. Jestto pierwszy tego rodzaju podręcznik. Czy okaże się praktycznym, ocenią nauczyciele.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę i wyrównać zaległą!!

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody
 W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.
Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda
 Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.
Polsko-ruski elementarz .75 hal.
Geometria elementarna Część II, opracowana przez St.
 Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1-80, z przes. K. 1.90
„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legi-
 czną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni
 nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal. (bez melodyj)
Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych 90 hal.
Zbiór ćwiczeń piśmiennych polskich, ruskich i niemiec-
 kich dla szkół niż. typu 1 K. 10 h.
O krzyżającej niedorzeczności i strasznej szkodliwości
 szczypania ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena
 egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.
Bezdadne kartki zbiór poezji na tle wypadków życia na-
 szego — egz. 1 K. 70 hal.
Talizman zdrowia i piękności czyli zbiór zasad dla za-
 chowania zdrowia do sędziewego wieku. Cena egz. z przesył. 95 h.
„Trzech Władziów“ albo ludzie czy szakale“. Obrazek na-
 dużyć starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich
 Egzempl. 1 kor.
Ogród ozdobny przez Pol. Maleckiego inspektora ogrod-
 nictwa, cena egz. 4 kor.
„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, prze-
 robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h
„Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego
O wychowaniu najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy
 przewodnic ped. przez Dra Danysza egz. z przesyłką 1 K. 80 h.
Konstytucya austriacka — egz. 70 hal.
Uwaga. Przy większem zamówieniu przyjmujemy splate w do-
 godnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOŁNICTWA“

Wyst. powsz. St. Louis 1904 Najw. odzn. „Grand Prix“
 Żądać tylko **Globus**
 marka ochronna **Globus** ekstrak do czyszczenia
 w czerwonej opasce
 należy się wystrzegać naśladownictwa
 Jedyną fabryk: Fr. Scholz jr. Akc. Tow. Chem. w Gzi Lipsk.

Pracownia haftów i szat liturgicznych

pod wezwaniem Św. Antoniego
 w Tarnowie ul. Krakowska li. 30. I, p.
 poleca po cenach możliwie najniższych
 hafty kościelne i salonowe ręczne i
 maszynowe naszywane jedwabami, zło-
 tem i srebrem, aparaty kościelne od
 najskromniejszych do najbogatszych
 (ornaty, dalmatyki, kapy, baldachimy,
 chorągwie, bieliznę kościelną itd.),
 sztandary dla stowarzyszeń ręcznie haf-
 towane.

Cenniki przysyła się darmo i opłacone.

NIEZBĘDNE

przy nauce geografii dla każdego ucznia i uczenicy szkół
 wydziałowych, tudzież szkół 5- i 6-klasowych, są

Ćwiczenia kartograficzne

opracowane przez **Maryana Jakimowskiego**, nauczyciela
 szkoły im. Mickiewicza w Stanisławowis.

Cena części I. wynosi 80 hal., części II. 60 hal.

Do nabycia u autora i we wszystkich księgarniach.

Od skł. części naszych
 pań zawiść pomyślny
 stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
 Kneippowska
 kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu
 przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj
 smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią,
 wobec czego posiada nieocenione zalety
 dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-
 leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-
 reinera oraz żądać tylko oryginalnych
 pakietów zaopatrzonych znakiem
 ochronnym: Książ proboszcz Kneipp.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
 (Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

peleca także harmonia syste-
 rów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-
 wej konstrukcyi amerykańskiego
 systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia. — — —

— — — Gwarancya 5-letnia.

lustrowany cennik darmo i opt.

